Nr. 83. | We Lwowie Środa dnia 24. Marca 1897 r. | Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 15. marca.

(Zamiary Grecji. — Wysłanie wojsk do Tessalji. Gdzie nastąpi pierwsze starcie? — Wojska greckie w Tessalji.— Wojska tureckie w Macedonji, kierowane przez oficerów rosyjskich. — Przybycie do Aten ochotników. — Depesza gratulacyjna studentów polskich z Genewy. — Brak żywności. — Zburzenie mieszkań i magazynów chrześcijan w Retymnie. — Walki na Krecie. — Fałszywe doniesienie. — Wtargnięcie powstańców greckich do Macedonji).

Zrozumiała Grecja, że drogą dyplomatyczną nie da się załatwić kwestji kreteńskiej, gdyż się okazało, że mocarstwa postanowiły jednozgodnie zaprowadzić blokadę i środki przymusowe. Chociaż Grecja nie posiada sprzymierzeńców gotową jest wystąpić do walki, silna wielkością idei, w imię której działa, idei: wolności i prawa narodów. Występują Grecy do walki z entuzjazmem i gotowością na wszelkie ofiary, wiedząc, że stają w obronie praw przynależnych całej ludzkości i że czyn taki zostanie chwalebnie zapisany w historji na cześć nowożytnej Grecji, a w przyszłości będzie też należycie oceniony przez odrodzoną cywilizację narodów europejskich. I dla tego nie czuła na wszelkie niebezpieczeństwa — chociażby uledz miała przewadze sił materjalnych — występuje Grecja do walki w poczuciu obowiązku, spełniając misję cywilizacyjną zakreśloną jej przez wyrok Opatrzności. Dla tego też rząd grecki, zamierzający może wejść na drogę ustępstw, kryje się przed opinją publiczną, która zaczęła go już ścigać za niektóre niestosowne konszachty dyplomatyczne, a obali go niezawodnie, jeżeliby się odważył na czyny wsteczne. Pewnem też jest, że wojsko idzie z narodem.

Zgromadzone tutaj rezerwy zostały wysłane do Larysy, dzisiejszego wieczoru w liczbie 6000. Liczna publiczność ateńska odprowadzała wojsko przy świetle pochodni bengalskich, życząc zwycięstwa i walecznych czynów. Entuzjazm jest nie do opisania.

Pomimo tego, że Grecja gromadzi znaczniejszą liczbę sił swoich w Tessalji, zdaje się mi, że pierwsze starcie nastąpi od strony granicy epirskiej, tem bardziej, że na morze Jońskie wysłała Grecja silną flotylę, którą coraz bardziej wzmacnia i z racji, że dowóz wojska tureckiego w tamte okolice jest bardzo utrudniony. Przytem najmniejsze zwycięstwo w Epirze otwiera Grekom drogę do Janiny.

Wojska greckie skoncentrowane w Tessalji będą podzielone na trzy obozy: w Trykale, Larysie i Rapsani.

Dwie forteczki nadmorskie w Rio i Antirio zostały uzbrojone armatami wielkiego kalibru dla bronienia wstępu do zatoki korynckiej. Pociski rzucane z tych armat wystarczają do ostrzeliwania nietylko na szerokość zatoki, ale także i płaszczyzny znajdującej się po za fortyfikacjami, dla większego bezpieczeństwa których założono także torpile.

Wielkie siły koncentruje Turcja w Macedonji. Wczoraj przybyło 800 żołnierzy do Elassony, a w ciągu kilku dni ma się zgromadzić tam 3000 wojska. Przybyło też do Elassony trzech oficerów rosyjskich wyższej rangi, dla kierowania siłami tureckiemi. Powiadają, że w razie potrzeby Rosja gotową jest wysłać własne wojska dla poparcia Turków.

Dzisiaj przybyło do Pireusu około 1000 ochotników ze Smyrny i Aleksandrji, skąd mając na czele chorągiew grecką, stawili się do Aten, witani serdecznie przez publiczność tutejszą. Przybyło też dzisiaj 800 ochotników z Burgas (poddani greccy zamieszkali w Bułgarji) i wielu młodych ludzi z wyspy Mitileny.

Duński pułkownik Holger Birkental, który walczył w Szlezwiku-Holsztynie i w rozmaitych krajach Ameryki, a zawsze za wolność narodów, przybył do Aten celem sprowadzenia ze swej ojczyzny 1500 ochotników, którymi ma dowodzić, jeżeli otrzyma pozwolenie rządu greckiego.

Codzień do klubu studentów przesyłane są depesze z rozmaitych uniwersytetów Europy i Ameryki. Na przesłane wyrazy sympatji i zachęty do czynów przez studentów polskich z Genewy, prezes stowarzyszenia studentów p. profesor Kalispery odpowiedział w następujących słowach: „Wolność i całość ojczyzny jest naszym i waszym ideałem. Przyjmujemy wyrażoną przez was sympatję jako przepowiednię szczęśliwszej doli, tem bardziej, że pochodzi ona od prawdziwych braci, którzy walczyli za grecką niepodległość z nami i za nas w 1821 r.“

Minister marynarki P. Lewidis, odznaczający się zawsze wielkim patrjotyzmem, zawiadomił dwóch komendantów statków wojennych greckich, zostających na wodach Krety, że mają prawo, w razie potrzeby opuścić swą stację zwyczajną w porcie Kanei i udać się do innych miejscowości, ale zawsze w obrębie wyspy. Rozkazał im jednocześnie, w wypadku stawiania przeszkód, po zaniesieniu stosownego protestu, gwałtem odpowiedzieć na gwałty, walcząc do upadłego za honor chorągwi greckiej, w imię świętości podniesionej walki, chociażby przeciwko daleko silniejszemu nieprzyjacielowi.

Chrześcijanom w Akrotyrji zaczyna brakować żywności. Udało się statkowi greckiemu „Alfios“ dostarczyć mu jej w małej ilości, która wystarczy powstańcom na parę dni, a następnie, jeżeli admirałowie będą czynili ciągłe przeszkody statkom w zakupnie żywności, obóz chrześcijański zmuszony będzie zdać się na łaskę europejskich wojsk okupacyjnych.

Stosownie do wiarygodnych informacyj, admirałowie floty zjednoczonej postanowili zabronić, po przybyciu do Kanei uwolnionych z oblężenia Turków, muzułmanom przekraczania z bronią w ręku granicy demarkacyjnej, pod karą bombardowania za wszelkie nieposłuszeństwo.

Postanowienie to miało nastąpić jakoby z obawy, ażeby Turcy czując się obecnie daleko silniejszymi, nie zaatakowali chrześcijan znajdujących się w Akrotyrji. Podobne też zastrzeżenie zostało zakomunikowane Bengazom, mieszkającym pomiędzy Halepą i Kaneą.

Motloch turecki miasta Retymny rzucił się na mieszkania i magazyny chrześcijan, pozamykane od chwili ich wyjazdu ztamtąd, porozbijał drzwi i zamki i dokonał rabunku. W niektórych magazynach znajdowały się składy oliwy, zawarte w wielkich baryłkach, które rabusie, niemogąc unieść, rozbijali a oliwa spływała rynsztokami miasta.

Ciągłe utarczki toczą się w miejscowości Gazi zeszłego piątku, w której zabito 7 Turków i jednego chrześcijanina.

Przeszłej nocy powstańcy atakowali pozycję w Kissamu, a Turcy znajdowali się w krytycznej pozycji, gdyż w ciemnościach nie mogli dostrzedz ruchów chrześcijan, — ale pancernik niemiecki „Cesarzowa Augusta“ w czas dopomógł muzułmanom, oświecając światłem elektrycznem pozycję powstańców, którzy rażeni gęstym ogniem zostali odparci, ponosząc straty w 10 zabitych i wielu rannych.

Obóz pułkownika Vasos zajmuje pozycję po za donioslością strzałów floty zjednoczonej.

Wiadomość podana w niektórych dziennikach europejskich o dokonanej rzezi przez chrześcijan na Turkach w Sitei jest zupełnie fałszywą, jakoteż wszystkie tego rodzaju insynuacje.

Stosownie do otrzymanych wiadomości z Wolo tysiąc powstańców, podzielonych na dwa oddziały, pod dowództwem wyćwiczonych kapitanów wtargnęło do Macedonji.

Zygmunt Mineyko.

KORESPONDENCJE.

Poznań 21. marca.

(Towarzystwo pomocy naukowej. — Kółka włościańskie.)

Dnia 16. b. m. odbyło się tu doroczne walne zebranie towarzystwa pomocy naukowej. Założone 56 lat temu, z inicjatywy wielkiego filantropa dra Marcinkowskiego, towarzystwo to oddawna jest jedną z najpopularniejszych u nas instytucyj. Za wzorem tutejszego i nie długo po założeniu, z inicjatywy ś. p. Teodora Donimirskiego i Mateusza Ślaskiego takie same towarzystwo powstało w Prusach zachodnich. Jeżeli od tego czasu olbrzymio wzrosła inteligencja polska po miastach Księstwa i Prus zachodnich, nastąpiło to w znacznej części dzięki tym dwu towarzystwom, które poparciem swojem licznym szeregom młodzieży umożebniły wyższe wykształcenie.

Cyfry ostatniego sprawozdania towarzystwa pomocy naukowej najwymowniejszem będą świadectwem. Roczne wkładki członków przyniosły 23.835 marek, datki nadzwyczajne dały 6.781 m., procenta od kapitałów z legatów wyniosły okrągło 29.000 m.; legaty te doszły do sumy przeszło pół miljona marek. Towarzystwo wydało na wsparcia dla uczniów szkół średnich 19.365 marek; młodzieży, oddającej się zawodom praktycznym udzieliło 17.528 mar.; nareszcie młodzieży uniwersyteckiej 16.865 marek. Od pewnego czasu towarzystwo zaopiekowało się szczególnie młodzieżą, poświęcającą się t. zw. zawodom praktycznym.

Dodam tu nawiasem, że towarzystwo zachodnio-pruskie rozdaje rocznie na wsparcia przeszło 10.000 marek, a więc obydwa razem obecnie sześćdziesiąt kilka tysięcy marek rocznie rozdają.

Wspomniałem o znacznym rozroście inteligencji polskiej po miastach i miasteczkach. Za tem poszedł także rozwój stowarzyszeń najrozmaitszego rodzaju, wpływających bardzo korzystnie na ekonomiczne stosunki społeczeństwa. Wprawdzie niezaprzeczenie najwięcej w tym kierunku zdziałała inteligencja wiejska i pełne poświęcenia duchowieństwo, ale usiłowania ich znajdują od pewnego czasu bardzo silne poparcie właśnie ze strony wspomnianej inteligencji miejskiej.

Jedno z najważniejszych miejsc w szeregu instytucyj naszych należy się niewątpliwie kółkom rolniczym włościańskim. Wzory podobnych kółek istniały od bardzo dawna, rząd pruski bowiem, pragnąc, aby uwłaszczeni w początkach tego wieku włościanie zdołali utrzymać się na ziemi, ustanawiał osobnych instruktorów i nauczycieli wędrownych, którzy mieli zadanie udzielania drobnej własności wskazówek i zakładania t. zw. *Bauernvereinów*.

Przez długi czas jednakże praca w tym kierunku nie miała powodzenia, włościanin był zamało oświecony, aby sobie należycie zdać sprawę z korzyści, jakie towarzystwa mu przynieść mogą. Przeszło 40 lat temu zamożniejszy gospodarz Kraziewicz, z pod Gniewu, w Prusach zachodnich, zaczął rozbudzać pomiędzy włościanami pochop do oświecania się wzajemnego za pomocą stowarzyszeń, a trafiwszy u licznych sąsiadów na dobry grunt, stał się zarazem przykładem dla innych okolic.

W tej pracy pomiędzy włościanami Prusy zachodnie wyprzedziły Poznańskie. Gdy jednakże tu znalazł się człowiek wielkiego serca i poświęcenia, p. Maksymiljan Jackowski, który kółka włościańskie szczególną otoczył opieką, cały swój czas im poświęcając, z inicjatywą swoją zaś wystąpił w czasie, kiedy włościanie w ogóle doszli do większej świadomości potrzeby pouczania się — sprawa odrazu na znakomite weszła tory.

Od całego szeregu lat odbywają się tutaj coroczne walne zebrania delegatów kółek włościańskich, przy bardzo licznym udziale włościan, którzy nietylko w dyskusji żywy biorą udział, lecz z samodzielnemi występują rozprawami. I tak na tegorocznem walnem zebraniu kółek, włościanin Zmyślony w dłuższym wykładzie udzielał rady włościanom, jakim zawodom innym powinni poświęcać się ich synowie, aby zagroda utrzymać się mogła w rodzinie i to przy jednem z dzieci. Prelegent mówił płynnie, bez wszelkich trudności, a trafne uwagi jego wywoływały często głośne oklaski.

Na tem samem walnem zebraniu pouczał adwokat Rychłowski włościan w popularnym wykładzie o prawie hipotecznem, uwagi zaś czynione przez samych gospodarzy podczas dyskusji dowodziły, że wielu włościan przedmiot ten zna dosyć dokładnie.

Najciekawszemi na walnych zebraniach są roczne sprawozdania patrona kółek włościańskich p. Maksymiljana Jackowskiego. Ze sprawozdań tych będzie można kiedyś ułożyć bardzo cenną historję rozwoju gospodarstw włościańskich u nas. Dowiadujemy się z nich bowiem najpierw o stopniowym rozwoju kółek włościańskich, których istnieje 193. Nadto zawiera sprawozdanie wiadomości o rozmaitych ulepszeniach, które włościanie z biegiem czasu w swoich gospodarstwach wprowadzili. Rozumie się, że następuje to głównie pod wpływem działalności kółek i to przeważnie z inicjatywy ich patrona. Przez długie lata patron pracował nad przekonaniem włościan o ważności ubezpieczenia od ognia i gradu, wyjednawszy równocześnie w jednem z towarzystw dogodne dla członków kółek włościańskich warunki.

Patron popularyzował też ubezpieczenie od klęski gradowej. Dziś głównie pracuje nad przekonaniem włościan o potrzebie rachunkowości w gospodarstwie. Sam wyszukał praktyczne ku temu podręczniki, a ze sprawozdania dowiadujemy się, że już kilkuset gospodarzy włościańskich rachunkowość u siebie zaprowadziło; bardzo są z tego zadowoleni i szerzą propagandę pomiędzy innymi.

Ze sprawozdania dowiadujemy się też, że włościanin w Poznańskiem i w Prusach zachodnich już nie wie co to jest trzypolówka, że wszędzie są pozaprowadzane gospodarstwa płodozmienne, że jedną z główniejszych czynności w kółkach jest zbiorowe zwiedzanie gospodarstw, co w r. 1896 stało się w 181 gospodarstwach. Dalej pośredniczą kółka w nabywaniu sztucznych nawozów, których w r. 1896 zakupiono dla gospodarstw włościańskich 62.855 centr. czyli o 22.000 cntr. więcej niżeli w roku poprzednim.

Kółka włościańskie pracują nad ulepszeniem inwentarza żywego i uzupełnieniem w gospodarstwach inwetarza martwego przez wprowadzanie ulepszonych maszyn i narzędzi rolniczych. Z inicjatywy kółek powstało kilka spółek drenarskich i kilka spółek Raiffeisenowskich kredytowych.

Jednem słowem we wszystkich kierunkach kółka pracują nad zawodowem wykształceniem włościan i nad polepszeniem ich bytu materjalnego. Praca ta przynosi istotnie plon obfity, widocznie głównie w podnoszeniu się gospodarstw włościańskich i względnym ich dobrobycie. To też włościanie nie dopraszają się u komisji kolonizacyjnej, aby od nich nabywała zagrody, chociaż komisja chętnie kupuje kompletnie urządzone gospodarstwa włościańskie, bo ich już parcelować i osobno urządzać nie potrzeba. Zwiększanie liczby gospodarstw włościańskich przez parcelację tych większych obszarów, których właściciele w ręku swoim utrzymać nie mogą, w danych warunkach tedy stanowić może najsilniejszą zaporę przeciwko *Drang nach Osten*.

Z prowincji.

Brody 21. marca. *(Uroczystość na cześć Korzeniowskiego.)* Na przedmieściu naszem zwanem Stare Brody urodził się dnia 19. marca 1879 r. Józef Korzeniowski. W setną rocznicę urodzin znakomitego powieściopisarza i dramaturga odbyła się piękna uroczystość założenia kamienia węgielnego pod jego pomnik, który stanie na rogu plantacyj miejskich „Rojkówką“ zwanych przy wylocie ulicy Korzeniowskiego. Artystycznego wykonania posągu wielkiego naszego rodaka podjął się bezinteresownie znany chlubnie artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel ze Lwowa, również syn miasta Brodów, dokumentując tem samem i swój patrjotyzm lokalny i cześć dla wybitnego władcy słowa i pióra.

Wieczór poprzedzający dzień właściwej uroczystości wypełniło wobec licznie w sali tutejszego Towarzystwa muzycznego zgromadzonej publiczności, przedewszystkiem odczytanie nadesłanych telegramów od rodziny poety-pisarza i przedstawienie jednoaktówki Korzeniowskiego „Qui pro quo“, wykonane przez wykwintne grono doborowych a poważanych w mieście naszem amatorek i amatorów, pań Kędzierskiej i Tarnawieckiej, tudzież pp. Kędzierskiego, Westa i Wawrosza, których nazwiska tem samem z pamięcią tej uroczystości na zawsze złączone, świadczyć będą o gotowości nie-

(2)

KĄTEM.

POWIEŚĆ
Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

W chwili gdy upadł dobrobyt Siteckich, Julka skończyła właśnie szkołę żeńską. Była z niej istota wątła, szczupła jasna blondyneczka, z oczyma jak dwa bławatki, o twarzyczce delikatnej, przeźroczystej — istne cacko, chyba tylko do całowania i pieszczot stworzone. I w główce jej nie było wcale źle; uczyła się w szkole dobrze, lubiano ją też powszechnie, a jej cichy, łagodny charakter i usposobienie chwytały każdego za serce, kto się do niej miał sposobność zbliżyć. Jedną tylko miała wadę, widocznie odziedziczoną po ojcu: była mianowicie bierną i dającą sobą powodować aż do najmniejszych szczegółów. Być może, że przyczyniło się do tej bierności u Julki i postępowanie matki, która hukała na nią od świtu do nocy i dobrego słowa jej nie dała. Jedyną pociechą dla niej były tajemne pieszczoty ojca, który jak mógł i umiał, ocierał zbyt częste niestety łzy dziewczęcia.

Jakże odmienną była Zosia! — Silna, krępa brunetka, z okiem żywem, włosami kruczemi, nad wiek rozwinięta i przebiegła, była żywym portretem matki, kiedy — rozumie się — ta była jeszcze w pierwszej młodości. Śmiała w obejściu, gardząca drugimi i wyszczekana, rychło sobie zarabiała na antypatję ludzką, choć się jej bano, bo była złośliwą i nietylko łatkę każdemu przypiąć potrafiła, ale w dodatku czekała tylko na sposobność, aby wyrządzić psotę, komu i gdzie się tylko jej przydarzyło.

Matka pieszcząc ją, pozwalała jej wiele, a wpływ Katarzyny jak w gąbkę wsiąkał w duszę młodego dziewczęcia. Nie wróżono jej też nic dobrego i głos był powszechny, że Zosia prędzej czy później niewątpliwie puści się na bezdroża.

Stary Sitecki patrzał na to wszystko swemi obojętnemi oczyma; nie dawał żadnych rad ani wskazówek, raz że byłyby się one wobec jego tolerowanej w domu pozycji na nic nie przydały, a po drugie nie miał serca do dziewczyny, więc i nic go nie obchodziła. Tylko gdy mu za wiele Zosia z Katarzyną dopiekły, wynosił się na cały dzień z domu i nie przychodził aż na noc. Nie pytano go co robił, gdzie przebywał, czy jadł co przez dzień cały, lub nie — o to się bynajmniej nie troszczono. Nie dawał nic prawie na utrzymanie domu, więc i zdaniem żony nie miał prawa do tego utrzymania; dobrze że mu i kąta na nocleg nie odmawiano.

Całym zarobkiem starego było teraz to, że wynajmywał się od czasu do czasu do którego majstra żydowskiego. Korzystali ci nowi rękodzielnicy z długoletniego zawodowego wykształcenia starego Grzegorza i zbywali go czem bądź; on też rad był, że i tyle zarobił i że mógł jakkolwiek ciało posilić, nie oglądając się na marny, suchy kawałek chleba, który mu łaskawa żona z przydatkiem jakiej garści nędznej strawy czasem rzuciła.

Pani Katarzyna tymczasem zagospodarowała się po swojemu. Za leniwa była i w głowie jej jeszcze pozostały resztki z wygodniejszego życia, aby miała się zająć z córkami twardą pracą uczciwą na chleb codzienny. Wynalazła zarobek łatwiejszy, który i trudu nie wymagał i intratę przynosił większą od czego innego.

Po rozbiciu się gospodarstwa zaglądnęła szukając za mieszkaniem, do kamienicy Arona Weiberglasa, gdzie miała kilkoro znajomych z lepszych czasów, równie jak Siteccy dzisiaj podupadłych. Po pewnych kombinacjach i namyśle, wynajęła opisane wyżej mieszkanie, a sprowadziwszy się z Grzegorzem i córkami, nie omieszkała wywiesić natychmiast kartki w bramie: *„Tu jest mieszkanie kątem do najęcia“.*

Sublokatorów, jak w wielkiem mieście, gdzie biedactwo mieści się jak może, nigdy nie brak; nie potrzebowała więc pani Katarzyna długo czekać na komorników. Nie minęło pół miesiąca, jak ubikacje Siteckich zapełniły się lokatorami, że nie było jednego wolnego w nich kąta.

Pan Aron Weiberglas nie miał nigdy nic przeciw takiemu odnajmowaniu lokali przez wspólnych mieszkańców. W gruncie rzeczy rozchodziło mu się tylko oto, aby mieć czynsz pełny za mieszkanie zapłacony. Kto i ilu w jednej stancji się mieści, zupełnie mu to było obojętne. Przynosiło mu to nawet korzyść większą, bo w miarę sublokatorów mógł stopniowo podwyższać komorne od mieszkań, za któreby mu jedna partja nigdy nie była tyle zapłaciła, rudery bowiem nie wiele były warte. Porządek koło siebie i tak każda partja była zmuszoną utrzymywać, a pan Aron skutkiem tego stróża chyba od parady trzymał, rąk do pracy było bowiem chyba aż za wiele, a wymagania pod względem czystości nie nadto wygórowane.

Gdy więc pani Sitecka czynsz z góry zapłaciła, nie widział pan Aron dalszej potrzeby mięszania się w wewnętrzne sprawy jej gospodarstwa.

Znajdujemy więc w dwu pokoikach pani Katarzyny: Jej zacną osobę, starego Grzegorza i dwie córki, zajmujących mały pokoik. Ponieważ meble sprowadzono do *minimum* i ograniczono je tylko do dwu łóżek, kufra, stołu i dwu krzeseł, przeto znalazło się jeszcze miejsce na rodzaj sofki wysuniętej na środek, na której znalazł pomieszczenie student ośmioklasista, syn zamożnego gospodarza wiejskiego, który kończył szkoły, aby zdawszy maturę, ziścić najgorętsze marzenia ojca, t. j. pójść do seminarjum, skończyć je, ożenić się i zostać księdzem.

Andrij Smoluch, zjechawszy do miasta i szukając pomieszczenia dla syna, złapał się na kartkę wywieszoną na bramie domu pana Arona, zajrzał do mieszkania pani Katarzyny, a gdy ta nie w ciemię bita zagadnęła go ojczystym językiem Markjana Szaszkiewicza, uczuł się od razu schwyconym za serce i targ w targ, zdecydował się umieścić syna Wasylka na wikcie i stancji u pani Katarzyny.

Ojciec Andrij, jako wieśniak ruski rodowity z dziada pradziada, nie dbał o wygodę. Zaimponowała mu taniość i wymowa pani Siteckiej i Wasylko zakwaterował się na kanapce w pokoiku, zajmowanym przez rodzinę pani Katarzyny.

Pokój większy był zbiorem najróżnorodniejszych figur. Prym między niemi wodziła stara wdowa po nauczycielu ludowym dawnej daty, spiewająca rano i wieczorem piskliwym głosem godzinki do Matki Boskiej i klnąca w międzyczasie na wszystkie boki. Pani Urszula, płacąca komorne kątem najwyższe, bo całe pięć guldenów, miała tu największe prawo do przewodnictwa. Korzystała więc zeń w całej pełni, ten więcej, że w nadzorze nad współmieszkańcami wyręczała gospodynię, panią Katarzynę, gdy ta w interesach do miasta wychodziła. Co prawda, mieszkanie zaludniało się gęściej dopiero nad wieczorem, gdy się partje od codziennych czynności ściągały.

I tak wieczorem około godziny ósmej jawił się zwykle pan Zygmunt, zecer drukarski, zajmujący tu kąt wraz ze swą nieślubną żoną.. panną Blanszettą, dobrze już podstarzałą francuzicą, niegdyś guwernantką, zanim los sprzągł przypadkiem jej losy z Zygmuntem, spotkanym gdzieś na przechadzce. Starzejąca się już wówczas panna, która niejeden przedtem romnas kultywować musiała, przyczepiła się do robotnika, jak to mówią, rękami i nogami i — zdecydowała się podzielać jego zarobek i łoże w zamian za za uszczęśliwienie go swą osobą, opromienioną aureolą zachodniej cywilizacji.

Pochlebiało to Zygmuntowi, że miał kochankę francuską, z drugiej znowu strony, gdy przychodziło nieraz do scen, wynikających ze względów monetarnych, Zygmunt potrafił nie uszanować ani francuszczyzny ani francuski, lecz z całą rutyną domorosłego polskiego robotnika, aplikował razy pięścią na francuskie plecy.

Panna Blanszetta, zdecydowawszy się na wolną miłość z Zygmuntem, poczęła sobie uzurpować zarazem prawa żony legalnej i nie omieszkała żądać rachunków z tygodniowych zarob-

szczędzenia zabiegów i trudów tam, gdzie chodzi o spełnienie obywatelskiego obowiązku, o uczczenie zasługi wielkich synów ojczyzny. — Piękną była muzyka orkiestry Towarzystwa muzycznego brodzkiego pod umiejętną batutą p. Schaffenhofera, na uznanie zasługuje chór męski pod kierownictwem p. Korczyńskiego i żywy obraz „Apoteoza Korzeniowskiego" układu p. Rogozińskiego. Wieczór ten artystyczno-literacki zagaił przeszło półgodzinną przemową prof. gimnazjalny p. Bronisław Kąsinowski, zwracając uwagę zgromadzonych gości na ważność chwili i roztaczając obraz działalności literackiej i obywatelskiej Korzeniowskiego. Czasy, w których Korzeniowski się urodził, były czasami pierwszego bolu i narodowej żałoby po tragedji rozbiorów. Dlatego to, zdaniem mówcy, rychło już w młodym tułaczu na ziemi „mogił i krzyżów" obudziły się refleksje, jakim sposobem możnaby odrodzić i umysłowo i moralnie i ekonomicznie upadły wielki naród i w ten naród wpoić pewne drobniejsze i skromniejsze cnoty społeczne, cnoty Marty, Nowego Testamentu, których nieznajomość i niewypełnianie go zgubiły. Główny nacisk położył mowca na powieść Korzeniowskiego, która jest właśnie katechizmem utylitarystycznego lecz mimo to wzniosłego i pełnego poświęceń patrjotyzmu autora „Wędrówek Oryginała" i „Krewnych". Wołyń to tło licznego szeregu jego powieści — a i Brody same w tych powieściach kilkakrotnie znakomity pisarz-poeta wdzięcznie nader i wśród malowniczych akcesorjów wspomina. „Wielki to mistrz — temi słowy zakończył prof. Kąsinowski swoją przemowę — który wam taki pomnik, wystawił, obywatele miasta Brodów, pomnik to trwalszy niż artystyczny twór rzeźbiarskiego dłuta. Jeżeliby kiedyś miało nieprzyjaźne i nieubłagane jakieś fatum przyszłości zburzyć doszczętnie wasze miasto i zrównać z ziemią czego chroń Boże, to pamięć jego mimo to nie zaginie już, bo ona złączona z wiecznotrwałością i nieśmiertelnością sławy waszego wielkiego ziomka."

Nazajutrz z rana o godzinie 9-tej odbyło się wpisywanie nazwisk uczestników uroczystości na dokumencie fundacyjnym pomnika, a następnie solenne nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym rzymsko-katolickim. Z świątyni z radcą namiestnictwa hr. Russockim i prezesem powiatowym, posłem na sejm krajowy, Oktawem Salą na czele ruszyła publiczność zwartym szeregiem przez ulicę Korzeniowskiego na „Rojkówkę". Tu dokonali poświęcenia i założenia kamienia węgielnego ks. Kułakowski, administrator parafji rzymsko-katolickiej i prezes Sala. Ostatni przemówił gorącemi słowy podnosząc ścisłość tradycji, jaka Korzeniowskiego wiąże z Brodami, oraz zasługi jego jako narodowego wieszcza-pedagoga, który swoimi utworami wykarmił i wychował trzy dzielne generacje gorliwych szermierzy idei i obowiązków obywatelskich. W czasie uroczystości i na wieczorku obecny był wnuk autora „Mnicha", zaszczytnie znany pracownik na niwie źródłoznawstwa literatury polskiej p. dr. Józef Korzeniowski. Po uroczystości podejmowało towarzystwo „Gwiazda" i szanownego gościa i członków komitetu sutem szczeropolskiem śniadaniem. Posypały się gęsto toasty, tym serdeczniejsze, że był to właśnie dzień imienin i wnuka i dziada Józefa Korzeniowskiego, co w dowcipnym toaście przypomniał dyrektor gimnazjum p. Librewski. Piękna uroczystość ta doszła do skutku głównie staraniem pana prezesa powiatowego Sali i rajcy miejskiego p. Westa.

Żółkiew 22. marca. Otrzymujemy następujące pismo: W numerze 70. *Dziennika Polskiego* z dnia 11. marca br. umieszczoną została korespondencja z Żółkwi, w której nieznany autor przedstawił mnie, jakby jakąś krwiożerczą hjenę, której ulubionem zatrudnieniem ma być otwieranie grobów zmarłych i wydobywanie zwłok. W szczególności zarzuca mi korespondent, że celem pochowania zmarłej we wrześniu 1896 „bogaczki" Anny Wołodko zarządziłem przekopanie jednego z grobów obok cerkwi i wydobycie zeń zwłok od kilku lat tam złożonych, a dalej twierdzi, że dochodzenie karne w tej sprawie wdrożone wykryło, że ja częściej praktykuję tego rodzaju porządkowanie zmarłych podług ich stanu majątkowego, to jest otwieram wedle upodobania groby i naruszam spokój spoczywających tam antenatów. Tę złośliwą potwarz odpieram z wszelką stanowczością, a mianowicie podnoszę, że aż do ukończenia pogrzebu śp. Anny Wołodko nie miałem nawet żadnej wiadomości o otwarciu obcego grobu i wydobycia spoczywających tam zwłok, a tem mniej spowodowałem w tym celu jakiekolwiek zarządzenia. Podczas kopania grobu nie byłem nawet we wsi, a o fakcie samym dowiedziałem się już po pogrzebie z ust funkcjonarjusza starostwa w Żółkwi, który przyjechał do wsi na dochodzenia w tej sprawie. Zeznania przesłuchanych w sądzie świadków Jacka Wołodka, syna zmarłej Anny Wołodko i dwóch grabarzy stwierdziły, że grabarze kopiąc z polecenia zastępcy wójta Jacka Wołodki na wskazanem przez niego miejscu grób dla jego matki, natrafili przypadkowo na starą trumnę, którą wydobyli i pogłębiwszy odpowiednio grób włożyli ją natychmiast w takowy, a nie za kilkanaście godzin, jak mówi korespondent. Ani więc w tym wypadku, ani w jakimkolwiek innym nie dawałem żadnych rozporządzeń lub wskazówek co do kopania grobów, gdyż funkcja ta nie należy wcale do kapłana, zarząd i dozór nad gminnym cmentarzem spoczywa wyłącznie w ręku naczelnictwa gminy, a w opisanym wyżej wypadku nie mogłem nawet przypuszczać, by przepisy policyjne zostały naruszone, albowiem jak to już wspomniałem, zlecenie do kopania grobu na odnośnem miejscu dał sam Jacko Wołodko, który jako zastępca wójta w pierwszym rzędzie był powołany do przestrzegania tych przepisów. Prawdą jest, że zostałem przez starostwo w Żółkwi zasądzony na niełagodną, bo najwyższą grzywnę 100 zł., zaś Jacko Wołodko wcale nie został ukarany, prawdą jest również, że czując się zupełnie niewinnym wniosłem przeciw temu wyrokowi rekurs, lecz zapomniał korespondent dodać, że z powodu faktów w tym rekursie naprowadzonych, wezwany został funkcjonarjusz starostwa, który prowadził w tej sprawie dochodzenia, przez swą przełożoną władzę do usprawiedliwienia się, że tenże funkcjonarjusz starostwa prosił mię za pośrednictwem dra Karola, adwokata w Żółkwi, jak to sam w sądzie przyznał, bym niektóre fakta naprowadzone w rekursie odwołał, a gdy ja tego uczynić nie mogłem, zmuszonym był wytoczyć mi skargę przed sądem o obrazę honoru, popełnioną rzekomo przezemnie treścią rekursu, że w tej sprawie odbyła się dnia 8. bm. rozprawa przed sądem powiatowym w Żółkwi, na której ofiarowałem dowód prawdy z pięciu świadków, a w trzy dni później pojawiła się wzmiankowana korespondencja w *Dzienniku Polskim*. — Na aluzje korespondenta o moskalofilskiej agitacji, miłości knuta, prowokacji ludu, masce bimetalizmu itp. nie myślę odpowiadać. *Ks. Aleksander Sanocki*, proboszcz i dziekan w Macoszynie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 24. marca.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt inż. E. Libańskiego: „O położeniu przemysłu w Galicji."

Teatr hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona", opera Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (24.): Gabrjela arch. — Wschód słońca 6. minut 3, zachód o godzinie 6. minut 10.

Odznaczenie. Dr. Fryderyk Zoll, profesor uniwersytetu krakowskiego, otrzymał tytuł radcy dworu.

Wezwanie do wnoszenia protestów. Pisma ruskie wzywają wszystkich Rusinów, aby wnosili protesty wyborcze do rady państwa z tych okręgów, w których zwyciężył kandydat polski, a upadł Rusin.

Odpowiedź na skargę Rusinów. Jak czytelnikom naszym wiadomo, szczupłe grono Rusinów galicyjskich wniosło telegraficznie do cesarza skargę z powodu nadużyć i nieprawidłowości, jakie się rzekomo dziać miały podczas przeprowadzenia prawyborów w Galicji. Owoż prezydent gabinetu hr. Badeni wezwał w tych dniach do siebie radcę lwowskiego namiestnictwa p. Jegermana i polecił mu, aby on wspólnie z wicesekretarzem ministerstwa spraw wewnętrznych p. Decykiewiczem zbadał akta wyborcze z ruskich okręgów i aby w ten sposób dostarczył materjału do odpowiedzi cesarskiej na skargę ruską. Badanie aktów już się rozpoczęło.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 24. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa budowy rzeźni; wnioski w sprawie utworzenia kursu dla analfabetów; wydanie nowego skorowidza miasta Lwowa; wniosek w sprawie objęcia w posiadanie kaplicy fundacyjnej przy drodze Wuleckiej.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Świętokradztwo spełniono onegdajszej nocy w lwowskim kościele OO. Karmelitów. Nieznany złoczyńca ukradł około 50 sztuk wotów, krzyżyki i serca srebrne i złote ogólnej wartości około 50 zł. Z puszek składkowych ten sam złodziej zabrał 12 zł. gotówką. Z kościoła wydostał się zbrodniarz przez główne drzwi, u których złamał sztabę.

Wybór posłów z miasta Lwowa. Ponowny wybór odbywa się przy ogromnym udziale obywateli. Do południa głosowało w sali I. 543 wyborców, w II. 470, w III. 530, w IV. 575, w V. 564, w VI. 653, razem 3335, czyli trzecia część osób uprawnionych do głosowania, a o 94 więcej, aniżeli głosowało do południa podczas pierwszego wyboru. Jestto niebywały dotychczas fakt, iż do ponownego wyboru staje więcej wyborców, aniżeli do pierwszego — jak dotąd, stosunek bywał wręcz odwrotny: po pierwszem głosowaniu rosła apatja wśród wyborców, a nie zapał.

Doroczne walne zgromadzenie towarzystwa politechnicznego odbyło się we środę dnia 17. b. m. w sali fizyki szkoły realnej. Z drukowanego sprawozdania za rok 1896 wyjmujemy niektóre ciekawe dane. W roku 1896 wprowadziło towarzystwo w życie nowy statut, normujący tworzenie oddziałów towarzystwa po miastach prowincjonalnych. W krótkim stosunkowo czasie powstały oprócz lwowskiego, jeszcze oddziały w Przemyślu i w Stryju, które rozwijają się pomyślnie i przyczyniają się znakomicie do rozbudzenia życia technicznego w kraju. Ten sam statut normuje także tworzenie sekcyj fachowych w tym samym zawodzie, chociaż rozrzuconych po całym kraju. Doniosłą dla towarzystwa politechnicznego była uchwała delegacji górników krajowych w tym duchu, że górnicy odstępują od utworzenia osobnego towarzystwa górniczego i przystępują gremjalnie do towarzystwa politechnicznego, w którem utworzą jedną sekcję fachową. To patrjotyczne postanowienie górników przeszkodziło jeszcze większemu niż dotąd rozdrobieniu techników w kraju naszym. Liczba członków towarzystwa wzrosła w roku 1896 mimo znaczniejszego podwyższenia wkładek miesięcznych o dwudziestu trzech i wynosi z końcem grudnia 1896 roku razem 646 członków. Odbyto w ciągu roku cztery walne zgromadzenia, trzydzieści trzy posiedzeń tygodniowych i trzy gremjalne wycieczki; posiedzeń komisyjnych odbyło się pięćdziesiąt trzy. Przychodów miało towarzystwo 9761 zł. 42 ct.; saldo kasowe wynosi 924 zł. 42 ct., z którego przeznaczono 850 zł. na spłatę długu zaciągniętego w funduszu żelaznym. Majątek towarzystwa wynosi (oprócz bibljoteki i czasopism) 15.416 zł. 67 ct., więc w porównaniu z rokiem zeszłym wykazuje przyrost o 1471 zł. 68 ct. Lepszy stan majątkowy towarzystwa odbił się także na *Czasopiśmie technicznem*, którego budżet z 2122 zł. 86 ct., w roku 1894 wzrósł do 3771 zł. 59 ct. w roku 1896.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i zatwierdzeniu rachunków i preliminarza przystąpiono do wyborów na rok 1897. Wybrani ponownie: Prezesem p. Ludwik Goltental, inspektor kolei państwowej; wiceprezesami pp. Sylwery Miszke, starszy radca górniczy i Bronisław Pawlewski, profesor politechniki. Do wydziału głównego weszli pp.: Roman Dzieślewski, profesor politechniki (ponownie), Władysław Folkierski, inżynier, Władysław Kostkiewicz, inżynier, Marjan Kuczyński, starszy inżynier kolei państwowej, Ernest Nechay, sekretarz skarbu (ponownie), Tadeusz Sikorski, starszy inżynier wydziału krajowego, Stanisław Świeżawski, tech. urzęd. prob. (ponownie).

Pomnik Kilińskiego w Krakowie. Na ostatniem walnem zgromadzeniu powziął krakowski cech szewców zamiar postawienia w Krakowie pomnika Janowi Kilińskiemu przy wylocie ulicy Szewskiej i Karmelickiej na plantach. Onegdaj delegaci cechu udali się do prezydenta miasta z odpowiednio wystosowaną prośbą o udzielenie tego placu, w razie zaś, gdyby wzgląd na przeprowadzić się tam mającą linję kolei konnej stanął temu na przeszkodzie, aby miasto udzieliło innego odpowiedniego placu. Dotychczasowy kapitał z funduszów cechowych na pomnik wynosi z górą 1500 zł. Oprócz tego ma być wysłaną do namiestnictwa prośba o pozwolenie na zbieranie składek na ten cel w całym kraju. Pomnik, którego wykonawcą ma być p. Michał Korpal, przedstawia na obeliskowej podstawie postać bohaterskiego szewca-pułkownika ze wzniesioną w górę szablą, tratującego nogami hełm moskiewski. Wysokość pomnika wraz z podstawą wynosić ma 8 metrów. Kosztorys obliczony na 7000 zł. Wykonany ma być z kamienia pińczowskiego, podstawa z doborowego piaskowca.

Pożar. We czwartek wieczorem pastwą płomieni padła oddalona o kilometr od Szczurowic wioska Romanówka. Cała wioska liczy 35 zagród włościańskich; z tych obecnie 30 wraz z stodołami i budynkami gospodarskimi, przedstawiają tylko gruzy i zgliszcza. Biedni wieśniacy, przeważnie rz. kat. obrządku, potracili wszystko; wobec silnego wiatru pożar szerzył się z ogromną gwałtownością, uratować nic się nie udało i chłopi, zagrożeni już i tak przednowkiem potracili wszystko co mieli: dach nad głową, resztki zapasów gospodarskich, dobytek domowy, a przeważnie także bydło i konie. Ocalało tylko pięć zagród i dwór — położone od strony, z której dął wiatr. Pogorzelcy z drobnemi dziećmi, pozostali na wietrze i zimnie, bez dachu nad głową. Rozpacz biedaków i ich nędza są ogromne. Okoliczne dwory i wsie pospieszyły z doraźną pomocą; tworzy się też komitet, który zorganizuje akcję pomocniczą — na razie zaś wszystkie ofiary i datki — bardzo pożądane — należy przesyłać na ręce rz. kat. proposzcza w Szczurowicach, ks. Piotra Weredyńskiego.

Z uniwersytetu. Pp. Władysław Tymoteusz Łubkowski, rodem z Krakowa i Eustachy Karol ze Starzyn Starzyński, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktorów praw.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla księstwa cieszyńskiego za czas od dnia 1. lutego do 1. marca 1887 roku. W miesiącu lutym wpłynęło do kasy towarzystwa 865 zł. 46½ ct. Wydatki zaś wynosiły 983 zł. 41 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.514 zł. 14 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7576 zł. 51 ct. — Cieszyn dnia 14. marca 1897. Ks. *Monsignore Świeży*, przewodniczący. Ks. *Józef Londzin*, sekretarz.

O wyborze Szajera w Rzeszowie pisze *Kurjer rzeszowski*: Dzień wyborczy 16. bm. stanowić będzie ciekawy, a zarazem wcale niegodny pochwały epizod w historji wyborczej naszego miasta. Już wczesnym rankiem przywlokły się za wyborcami tłumy włościańskie, zaopatrzone w koły powyrywane z płotów, łaty itd., podochocone trunkiem i przybierające wyzywającą postawę. Spokój w sali wyborczej gwarantowała kompanja wojska, ustawiona przed gmachem tut. starostwa. Około godziny 10. a może nieco później, zaczęli niektórzy wyborcy opuszczać gmach starostwa. Zwolennicy Szajera widocznie zrobili między sobą układ i każdego z wyborców, głosującego na Gustawa Holtzera, naznaczali krzyżykiem kredą, na plecach tego wyborcy narysowanym. Skutek tych krzyżyków dla niektórych wyborców był wprost zastraszający. Wyborca taki, nie spodziewając się niczego złego, wychodził z budynku, kawał drogi od starostwa puszczano go spokojnie, już jednak kroczyła za nim asystencja bandytów wioskowych, robiących sobie igraszkę z ludzkiego zdrowia. Wyborcę takiego bito w dalszej drodze laskami i palami, nieszczęśliwi chowali się po sklepach, sieniach domu i strychach.

Silne patrole żandarmerji wydzierały nieszczęśliwe ofiary z rąk burzącego się tłumu. Ponieważ dzień wyboru wypadł na dzień targowy — zbiegowisko robiło się coraz większe, wskutek czego dla przeczyszczenia ulicy sprowadzono kolejno coraz większą liczbę oddziałów kawalerji. Za konnicą, defilującą wśród tłumów, wyruszyły całe tysiące ludzi. Ulice Trzeciego Maja, Kościuszki, Zamkowa nabite były tłumami. Wśród takiego stanu musiało przyjść do rozruchów między tłumem, a wojskiem. Rozpoczęło się więc płazowanie tłumów i wzajemne okładanie konnicy pałkami. Mimo wszelkich wysiłków nie można było doprowadzić do spokoju. Była jedna niesłychanie groźna chwila, kiedy piechota, stojąca naprzeciw tłumów, nabiła broń — jedynie dzięki przytomności niektórych osób unikło się krwi rozlewu. Wybór ukończył się dość późno popołudniu. Tłumy włościan okrzykami powitały wybór Szajera i w kilku tysięcznej zbitej masie, odkrywszy głowy kroczyły przez miasto śpiewając: „Kto się w opiekę".

Jeden z dzienników lwowskich dodaje, iż po dokonanym wyborze cały tłum udał się pod gmach sądowy, gdzie jednak wojsko ustawione przed bramą nie dozwoliło przystępu. Prezydent sądu wysłał naprzeciw temu tłumowi jednego z radców, aby się zapytał, czego sobie życzą, na co oznajmiło kilku włościan z tłumu, że przyszli zakomunikować Szajerowi rezultat wyboru. Na to zezwolono osobnej deputacji wstępu do gmachu sądowego, która też w ilości 8 włościan i żony Szajera temuż w prezydjalnem biurze zakomunikowała, że został wybrany. Szajer za to ucałował wszystkich delegowanych z osobna, poczem deputacja, a za nią tłum przed sądem zgromadzony rozszedł się.

Czy relacja ostatnia co do rokowań sądu o wpuszczenie delegatów tłumu do więzienia, jest prawdziwą, nie wiemy. Przypuszczamy, że nie, bo byłaby to rzecz dotychczas niepraktykowana, a w każdym razie jako precedens niebezpieczna. Cały zaś przebieg tego wyboru jest jednym z owych licznych tak pouczających, a zarazem przerażających objawów owego „zdrowego ruchu ludowego", który przy obecnych wyborach zaznaczył się tak często teroryzmem i zbrodniczymi gwałtami.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Kolbuszowy piszą: Dnia 19. b. m., w dzień św. Józefa, wydarzył się w Cmolasie, wiosce o milę odległej, fatalny wypadek. Na imieninach u kiędza wikarego, nauczyciel miejscowy, p. Wojciech Skowroński, oglądając rewolwer, z którego inny z gości bawiących u księdza wystrzelił kilka razy na wiwat i nie wiedząc, że jeszcze jeden nabój tkwi w lufie, wypalił przypadkowo w samo czoło wójtowi gminy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Niezwykła rozprawa karna odbędzie się wkrótce wkrótce w sądzie stanisławowskim. Jako oskarżony stanie bowiem murzyn, który chlebodawcy swemu p. Kludskymu, właścicielowi menażerji ukradł kwotę 100 zł. „Ucywilizowany" murzyn znajduje się obecnie w areszcie śledczym w Tłumaczu.

Samobójstwo. Rządca dóbr w Milijowie, Mikołaj Wodnicki, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną rozpaczliwego kroku był nagły obłęd umysłowy.

Karygodny wybryk. *N. Ref.* donosi: „Piątkowy wieczorny pociąg kurjerski, dążący ze Lwowa do Krakowa, został w Rzeszowie, w chwili, gdy opuszczał stację, obrzucony kamieniami. Kilka szyb w wagonach pierwszej i drugiej klasy zostało stłuczonych, nadto jeden z podróżnych kamieniem i szkłem rozbitej szyby odniósł skaleczenie w twarz. Sprawcami złośliwego wybryku są niedorostki, za którymi śledzi policja miejscowa."

Przepowiednia. Na wyspie Korfu istnieje od niepamiętnych czasów podanie, które głosi, iż „gdy w Grecji panować będzie król Konstanty i królowa Zofja, Stambuł i sobór św. Zofji powrócą do Greków". Otóż następca tronu greckiego, książę Sparty, ma na imię Konstanty, ożeniony zaś jest z księżniczką pruską, Zofją. Więc pytają mieszkańcy Korfu: Czyżby przepowiednia niebawem sprawdzić się miała?

Polacy w Petersburgu. Liczbę Polaków w Petersburgu oceniają na 50.000. Głównem ogniskiem naszych rodaków jest towarzystwo „Lutnia". Towarzystwo to przystępuje obecnie do zbudowania własnego domu.

Zabójstwo. Stefan Bełza, woźny, zamieszkały przy ul. Czarnowiejskiej l. 37 w Krakowie, padł ofiarą przypadkowego zabójstwa. Śmierć bowiem zadał mu 5-letni chłopak żydowski, syn felczera z Kazimierza, który z żartu przyłożył mu do skroni rewolwer. Rewolwer nabity wypalił, a Bełza poniósł śmierć na miejscu. Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon.

Samobójstwo. W Przemyślu we czwartek strzałem z rewolweru w skroń usiłował odebrać sobie życie majster kominiarski Schmidt. Czynu dokonał samobójca w ogrodzie przy ulicy Węgierskiej. Przyczyną samobójstwa ma być zawiedziona miłość. Po operacji stan zdrowia nieszczęśliwego polepszył się.

Ohnet aresztowany. *Börsen Courier*, a za nim niektóre pisma polskie, zamieściły niedawno sensacyjną wiadomość, że Jerzy Ohnet, znany powieściopisarz, został aresztowany za jakąś sprawę, do której wmięszany jest również podprokurator Deval. Pismo to dodało nawet sporo zajmujących i wzruszających szczegółów aresztowania i kilka uwag na temat ciągle gwałconej swobody osobistej w republikańskiej Francji. Tymczasem rzecz się miała tak: Pewien podprokurator, Deval, zapewne chcąc pokazać, że się zajmuje i literaturą, w jednej ze swoich mów przed trybunałem wtrącił zdanie o Obnecie i wyraził się o jego dziełach nieprzychylnie. W kilka dni potem *Figaro* zamieściło ironiczny artykulik humorysty Capura, w którym ten opowiadał, że Ohnet został uwięziony za błędy w składni! *Börsen Courier* wziął to na serjo!

Zakaz palenia. W stanie Tennessee (czytaj: Tenesi) w północnej meryce, sejm prowincjonalny uchwalił ustawę, zakazującą sprzedawania cygar, tytoniu i bibułek cygaretowych, jakoteż palenia na ulicy, na dworcach kolejowych, w ogrodach i w parkach cygar, papierosów lub fajek. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1. maja b. r.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjałów pocztowych: Jana Bigę we Lwowie, Samuela Goldberga w Przemyślu i Stanisława Skąpskiego w Krakowie, kontrolorami, a nadto Augusta Dąbrowskiego w Zaleszczykach i Jana Nieczuję Urbańskiego w Stanisławowie, kasjerami pocztowymi. Z nowomianowanych przeznaczyło ministerstwo handlu Samuela Goldberga do Rzeszowa i Jana Nieczuję Urbańskiego do Gorlic, pozostawiając innych mianowanych w dotychczasowem ich miejscu pobytu.

Pożar. W nocy z 17. na 18. bm. spaliło się przy silnym wichrze w gminie Hawłowicach górnych (powiat jarosławski) 28 budynków — ludzie zostali bez chleba, gdyż nic nie wyratowano, bez paszy, bez odzienia, bez ziarna na zasiew.

Naczelnym dyrektorem stanisławowskiej kasy oszczędności wybrany został p. Eljasz Fischler.

---

* **Nekrologja.** Ś. p. Teofila z Korczaków Gorayskich **Makomaska**, właścicielka dóbr, w Królestwie Polskiem, zasnęła w Bogu, dnia 13. lutego r. b. w Turkowicach, przeżywszy lat 73. Znana w najwyższych kołach tutejszego towarzystwa, a także między biednymi, których była prawdziwą opatrznością, jako dama-opiekunka z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, była uosobieniem niewyczerpanej dobroci, życzliwości dla wszystkich bliźnich, najprzykładniejszej pobożności i coraz rzadszych zalet obywatelskich.

Całe jej życie było tylko niewyczerpanym duchem poświęcenia dla drugich, a abnegacją dla siebie nacechowane i było jednem nieprzerwanem pasmem cnót wyjątkowych. Przy pełnej wdzięku powierzchowności i uprzejmem nawet dla podwładnych obejściu, wywierała też urok niezwykły na wszystkich, którzy się do niej zbliżali. Cenili ją wysoko tacy wybitni ludzie i znawcy serc ludzkich jak ś. p. ks. biskup Łętowski i ks. kardynał Dunajewski, który

---

ków kochanka, zwłaszcza, że ten regularnie każdej soboty lwią część z tego zarobku z kolegami przepijał. Jak długo trwała pierwsza gorąca miłość do francuski, tak długo znosił Zygmunt cierpliwie jej wymówki, ku niemu kierowane; gdy jednak miłość ta z czasem ostygła a pozostało przyzwyczajenie, nielegalny małżonek przeszedł w opozycję i zacząwszy od słów a skończywszy na kułakach, przekonał pannę Blanszettę, że kontrola jego kasy nie wchodzi w program jego z nią pożycia.

Ale ostatecznie i panna Blanszetta nie mogła żyć ideałami i potrzebowała czegoś realniejszego. Przedstawiła to swemu Zygmusiowi i jakoś się tak ułożono, że szczupła kwota tygodniowego zarobku odchodziła na skromne i wspólne utrzymanie, a zaś reszta nie podlegała kontroli.

Ba! ale potrzeba było i tego pilnować, aby i ten domowy, skromniutki budżet nie stał się iluzorycznym wobec sobotnich wymagań Zygmunta. Każdej soboty więc, gdy się zmierzchać poczynało, panna Blanszetta ubierała się staranniej niż zwykle w garderobę z lepszych czasów jej pozostałą i spieszyła przed bramę zakładu, gdzie jej Zygmuś pracował. Gdy wyszedł z pracy po wypłacie, nie odchodziła już od jego boku, towarzyszyła mu na kolację, do kawiarenki, szyneczku, często aż do białego dnia, niezapominając o wyrwaniu odeń maleńkiej sumki na utrzymanie domu. Po takiej libacji wracali do domu na spoczynek, ku wielkiemu zgorszeniu pani Urszuli, która na takie zdrożności pobożnemi oczyma patrzeć musiała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(74)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Dokończenie).

Któregoś też jesiennego dnia rozeszła się po miasteczku wiadomość, że Illinicz sprzedał żydom swe młyny, rozpoczął proces z księciem Akadale o żwir na Bielicy i wyjeżdża do Petersburga sprawy pilnować.

Żydzi obrachowali go w lot co do grosza. Na młynach stracił dziesięć tysięcy i rzucał interes w chwili, gdy zaczynał się klarować — dla procesu, który przegra, straciwszy resztę funduszu.

Ale Illinicz inaczej liczył i nie dla procesu wyjeżdżał...

Pewnego wieczora wybrał się na pożegnanie do Horodyszcza — chciał z Basią pomówić, by mógł przed odjazdem dzieci zobaczyć. Do żony nie ośmielał się wprost udać.

Gdy przyjechał pod wieczór, w deszcz i wicher, zastał dom pusty. Świeciło się tylko u Bahy w oficynie i tam zakołatał.

Stary fabrykował sobie cygara z domorosłego tytoniu i nie bardzo był rad wizycie, bo już powieczerzał.

— Niema nikogo. Pojechali oboje państwo do Głębokiego na imieniny. Że też pan się tam nie wybrał? — rzekł.

— Nie mam czasu. Przyjechałem się pożegnać. Za tydzień odjeżdżam stąd zupełnie. Może się doczekam ich powrotu.

— O, zanocują niezawodnie. Mają tańczyć, jutro wielkie polowanie.

— Seweryn może tym razem tygrysa upoluje.

— Upolował on coś lepszego swą zacną pracą i staraniem. Wysłużył sobie wielkie uznanie!

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się Illinicz — ot jak się pisze historję i z czego to się tworzą bohaterowie. A Łabędzki, według pana, co sobie wysłużył? Jest sobie leśniczym w Sokołowie. Ustrzegł kilka sosen i parę fur łozy!

— A któż Łabędzkiemu odmawia wartości? — oburzył się Baha.

— Ten, kto Seweryna czyni bohaterem!

— Kto krytykuje, niech daje przykład! — mruknął Baha, dmuchając w samowar.

— Ja nie krytykuję, ani siebie stawiam za przykład — rzekł Illinicz chmurno. — Ale na wyrok trzeba dowodów, na świadectwo trzeba faktów. I cóż zdziałał Seweryn? Umie celnie strzelać, polować z chartami i zna się na koniach. Tyle potrafi każdy przeciętny kawaler z tak zwanego obywatelstwa. Prawda, majątek miał odłużony i klęski bezustanne. Czy to on wytrwał, wypracował, zwyciężył? Nie — on go już sprzedał był, ten swój majątek. To także potrafi przeciętny obywatel. I ten wasz bohater byłby dawno na bruku, gdyby nie kobiety. Uratowała go panna Zagrodzka! Ożenić się bogato — to potrafi także przeciętny obywatel. Sokolnicki sam przez się, to człowiek nijaki, a szczęśliwy, że się dostał pod wpływ silnych. Czyny jego i zasługi — to Łabędzki i panna Barbara; on bez nich — zero.

— A kogóż można z panną Barbarą porównać? — wtrącił dumnie Baha.

— Łabędzkiego! Kiedy chodzi o zasadę i cel, którym ci troje służą, Łabędzki stoi u szczytu. Cel ich i zasada są dla mnie utopją, porywaniem się z motyką na słońce, ale to inna kwestja. Wchodząc w ich pojęcia, Seweryn walczy, bo go pchają i podtrzymują; panna Barbara broni swego gniazda i spokojnej starości ojca; Łabędzki nic dla siebie nie pragnie, nic nie ma, walczy dla zasady tylko, czysty jest jak złoto, mocny jak stal. Takich ludzi nie spotyka się w życiu nawet dwóch, często ani jednego. Tego nazwijcie bohaterem — uznam, ale nie Seweryna! Szkoda mi tylko Łabędzkiego — dla idei bez przyszłości....

— Mój dobrodzieju — rzekł Baha poważnie. — Ino dusze mamy nieśmiertelne, a ciała krótkotrwałe! Przyszłość, rzecz ciemna i nieznana, nie nam rozstrząsać i decydować, co będzie. Bóg zdecyduje. Ale gorzej będzie, gdy zdecyduje, byśmy pracowali, a nas tymczasem wyrok Jego nie zastanie na miejscu. Poszli sobie precz — powie — ano, to snać o to nie stoją. I oto jest idea bez przyszłości. A co do pana Seweryna to pan zapomina, że jeśli ma być przeciętnym obywatelem, to powinien jeszcze grać w karty, hulać, pożyczać na swe rozrywki, rozwozić plotki, krytykować sąsiadów, cieszyć się z niedoli bliźnich i mieć w pogardzie i lekceważeniu wszystkie kobiety. Wtedy dopiero byłby typem kompletnym.

— To też on typem nie jest, tylko człowiekiem niezłym, z małą wolą, słabą energją, bez inicjatywy — nawet do złego. Poszczęściło mu się, będzie uchodził za rozumnego; funduszu nie straci, bo go Zagrodzki pilnuje, będzie nawet pracował przez pośrednictwo Łabędzkiego, będzie myślał myślami żony i panny Barbary. Zasady wasze czczą przeważnie kobiety, przeto długo jeszcze potrwają.

Illinicz ręką machnął na zakończenie, jakby kwestję dla dysputy zamykał.

Baha, który się za pobitego nie uznawał, uparcie zakończył:

— A ponieważ fakt jest dowodem, fakt mamy. Nie daliśmy się. Ot, co jest! Gorzko nam było, ale tym, co inaczej się urządzili, gorzko będzie!

Illinicz milczał, grzejąc ręce przy kominku.

Czy uważał Bahę za niegodnego dysputy dalszej, czy go obleciał smętek rozstania z okolicą, czy wspomnienie jakiejś goryczy, której się wstydził — dość, że nie podniósł rękawicy, i zamyślony, w żar się wpatrywał.

Na dworze, do wtóru jego myślom, wicher jęczał, zawodził, i deszcz płakał.

. . . .

KONIEC.

dawniej był jednym z jej spowiedników, i stawiali ją drugim jako wzór do wykonywania najwznioślejszych zasad chrześcjańskich.

W roku przeszłym mieli państwo Antoniowie Makomascy obchodzić złote wesele. Na przeszkodzie temu stanęła choroba, nerwowy paraliż, zwany drżączką porażenną, który ś. p. Teofilę Makomaskę stopniowo, ale stale ubezwładniał.

Zgon tej wzorowej córki, siostry i małżonki, ubóstwianej matki i prawdziwej polskiej matrony, pozostawia w niepocieszonym żalu bliższą i dalszą jej rodzinę, której pozostała tylko ta pociecha, że przeszła ten świat, czyniąc dobrze, i że Bóg skracając jej cierpienia, chciał przyspieszyć zapewne, wieczną, za jej tak wyjątkowo świętobliwe życie, nagrodę, i rzadkie, choć ciche jej cnoty, głośniejszemi uczynić.

Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 19. z. m. w kaplicy rodzinnej w Turkowicach, przy bardzo licznym udziale sąsiadów, znajomych i duchowieństwa.

* **Poranek muzyczno-deklamacyjny** na dochód funduszu zapomogowego Tow. „Ognisko kobiet“, odbędzie się we czwartek d. 25. bm. w sali klubu pocztowego ze współudziałem pań: Aschkenazówney i Czaplińskiej, oraz pp. Górskiego, Jarońskiego i Pollaka. Początek o godz. 12. w południe.

* **Odczyt** o ruchu kobiecym we Francji wygłosi d. 26. bm. (piątek) o godz. 6. popoł. w sali ratuszowej p. Antoni Potocki (Jerzy Grot) literat, przebywający stale w Paryżu.

* **W „Skale“.** stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej, ks. prałat Jan Gnatowski wygłosi we czwartek d. 25. bm. rzecz „O rewolucji francuskiej.“ Początek o godz. 5. popoł. Wstęp wolny.

* **Walne zgromadzenie** Towarz. kuchmistrzów „Zgoda“ we Lwowie odbędzie się w piątek d. 26. bm. o godz. 8. wieczorem w sali ratuszowej.

* **Wydział związku** polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w Austrji zwołuje piąty zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych towarzystw sokolich należących do związku, mający się odbyć w Stanisławowie w dniach 6. i 7. czerwca br.

Zmarli:

Ferdynand Badańczyk, inspektor szkolny z Wadowic, zmarł nagle w sobotę w drodze z Lanckorony do Wadowic.

W Dobczycach zmarł lekarz tamtejszy dr. Kasper Malinowski-Ochabowicz. Zmarły był członkiem rady powiatowej wielickiej, burmistrzem miasta Dobczyc, a powodu znakomitych zalet serca i umysłu zjednał sobie powszechny szacunek.

Konrad Wysocki, sekretarz rady powiatowej przemyskiej, członek rządu narodowego i powstania w 1863 roku, członek wydziału „Sokoła“, delegat komitetu weteranów z roku 1831 i 1863, zakończył życie dnia 18. b. m. w Przemyślu. Społeczeństwo przemyskie ciężką ponosi stratę przez śmierć ś. p. Wysockiego. Gorący patrjota, obywatel prawy, brał czynny udział we wszystkich kierunkach pracy narodowej.

Promienie krytyczne.

Odkrycie Roentgena wywołało silny ruch w tym dziale fizyki, który jest poświęcony badaniu zjawisk świetlnych. Przy pojawieniu się pierwszych wiadomości o promieniach X uczeni wszystkich krajów nowego i starego świata wzięli się do szczegółowego badania istoty tych tajemniczych eterycznych drgań. Pomimo licznych drobiazgowych badań, które utworzyły już całą literaturę, prawdziwego charakteru tych promieni jeszcze nie określono dokładnie. Za to pierwszym badaczom już się udało skonstatować fakt, że promienie roentgerowskie razem z towarzyszącą im fluorescencją wynikają wskutek uderzeń, tak zwanych promieni katodalnych o ściankę rurki Crookesa, albo też o postawioną na ich drodze wewnątrz rurki płytkę platynową. Wspólność pochodzenia promieni X i fluorescencji z jednej strony i podobieństwo między fluorescencją a fosforescencją z drugiej, naprowadziły uczonych na myśl, że między temi trzema fizycznemi zjawiskami istnieje ścisły związek.

Doświadczenia w zupełności ten domysł potwierdziły. Ch. Henry i H. Becquerel dowiedli, że pewne sole ciężkich metalów, n. p. kryształy uranowych połączeń. świecąc w ciemności fosforyzującem światłem, wydają jednocześnie ciemne promienie, posiadające własność działania na wrażliwą na światło płytę nawet przez grube nieprzejrzyste przedmioty. Nie wdając się w szczegółowy opis promieni Becquerela zauważymy tylko, że różnią się one od promieni Roentgena tem, że się nie łamią.

Następny krok naprzód zrobił Lebon. Zbadał on, że każde źródło światła obok zwykłych promieni świetlnych, wydaje także ciemne promienie, zdolne do przenikania nawet przez takie ciała, które z trudem przepuszczają promienie Roentgena. Promienie ciemne ze zwykłej lampy naftowej przenikają przez grubą przegrodę metalową, nie tracąc przytem zdolności działania na płytę fotograficzną.

Wszystkie te odkrycia Henry'ego, Becquerela i Lebona same przez się nie posiadają wielkiego znaczenia naukowego. Przygotowały one jednak grunt do bardzo ważnego odkrycia, które zrobił niemiecki uczony, M. E. Friedrich. Doniósł on w tych dniach wiedeńskiej akademji nauk, że udało mu się odkryć nowy rodzaj promieni, które momentalnie działają na płytę fotograficzną, pomimo wszelkich przegród. Jak wiadomo, promienie Roentgena działają stosunkowo powoli i tem powolniej, im ściślejszą i grubszą jest przegroda. Jednocześnie Friedrich donosi, że przy pomocy tych promieni, które proponuje nazwać krytycznymi, uda się z wszelko dokładuością odróżnić organizm martwy od żywego. Do tej pory znajdowaliśmy się w położeniu bez wyjścia, gdy przychodziło z młoteczkiem i słuchawką w ręku dać odpowiedź na pytanie, czy dana osobistość żyje lub nie. Odkrycie Friedricha tym sposobem już od pierwszej chwili wnosi ogromny wkład do nauki medycyny. Wskażemy chociażby na następujące zastosowanie promieni krytycznych. Przy pomocy promieni Roentgena, wskutek powolności ich działania na płytę fotograficzną, nie można przygotować szeregu zdjęć dla tak zwanej żywej fotografji i uchwycić na papier ruchu tego lub owego wewnętrznego organu. Przy pomocy promieni Friedricha zaś staje się to możliwem.

Należy się także spodziewać, że w tych promieniach medycyna znajdzie potężny środek leczniczy na choroby organów wewnętrznych.

Sposób dobywania promieni krytycznych jeszcze nie jest ogłoszony.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Smetany. Pierwszy występ p. Włodzimierza Malawskiego; jutro we czwartek „Carmen“, opera w 4 aktach Bizett'a. Piąty występ p. Miry Heller; w piątek po raz pierwszy „Baby“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy; w sobotę wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust“, opera w 4 aktach Gounod'a. Szósty występ p. Miry Heller, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Gabrjela Górskiego.

Włoszczyzna we Lwowie. Ostatnie przedstawienie „Mignon“ było humorystyczne. Los biednej Mignon zamiast współczucia wywoływał wesołość. Nawet p. Korolewicz poczuła wenę włoską i chciała nią publiczności lwowskiej zaimponować, tymczasem naraziła się na śmiech, sykania i ironiczne oklaski.

Dlaczego to partji Filiny nie śpiewała p. Skalska? A że ją śpiewa bardzo dobrze i po polsku, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Czasby już było skończyć z tą włoszczyzną na polskiej scenie, bo ostatecznie doprowadzić to musi do energicznej protestacji publicznej, której zapewne ani artyści, ani dyrekcja nie życzą sobie. Już w sobotę sykano i wołano „po polsku!“ Cierpliwości rzeczywiście może zbraknąć, nawet tak potulnej publiczności, jaką jest lwowska — dziś zwłaszcza, gdy knechty pruskie prześladują język polski i znęcają się nad piękną mową naszą. Radzimy nie igrać z tą cierpliwością, bo się można srodze poparzyć.

A skoro już taki zapał poliglotyczny opanował nasze prima, secunda i tertia-donny, to możeby dzisiejszą „Mignon“ zaśpiewano po grecku?

Wystawa obrazów będzie zamkniętą dla publiczności przez wtorek i środę z powodu urządzania wystawy dzieł Pruszkowskiego.

Branki. Przed kilkoma dniami wspomnieliśmy o zamierzonej wystawie wielkiego obrazu Popiela i Rozwadowskiego pt. „Branki w Jassyrze“. Obraz ten dla znacznych swych rozmiarów, będzie wystawiony oddzielnie w jednej z lwowskich sal.

Echa wyborcze.

Rozumny głos ojca rodziny. Od jednego z poważnych obywateli w naszem mieście otrzymujemy parę następujących uwag: „Z okazji niefortunnej kandydatury pp.: Lewakowskiego i Rewakowicza zarówno *Dziennik Polski* jak reszta prasy nie stojącej na usługach anarchji, dosadnie, a zasłużenie scharakteryzowała zabójczą dla kraju działalność naczelnego organu polsko-russkiej spółki domorosłych radykałów naszych. O jednym jednak, a niesłychanie donosłym szczególe niegodziwej akcji *Kurjera lwowskiego* snać zapomnieliście wszyscy. Któż to zasiewa w sercach młodzieży, czy to uniwersyteckiej, czy szkół średnich, czy rzemieślniczej, ziarna nieufności, niechęci, a często i nienawiści, do profesorów, władzy przełożonej, do samego pojęcia słowa „powaga“?

Kto korzystając z pierwszej lepszej plotki zbakierowanego studenta, obrzuca błotem zasłużonych pedagogów, zawsze biorąc w obronę urwisów i łobuzów w obec sterowników danego zakładu? Kto buntuje czeladź i młodzież rękodzielniczą przeciw ich pracodawcom — kto, krótko mówiąc usiłuje wszczepić w piersiach młodzieży wszelakiej jad podejrzeń, pogardy, zawiści i w ten sposób wychowuje zgorzkniałych przed czasem malkontentów w społeczeństwie? Kto nie zawaha się nigdy przed wyciąganiem spraw prywatnych nienawistnej sobie jednostki na jaw publiczny, byle obudzić chwilową sensację, wśród łaknących skandalu? Nie jeden z ojców, posyłających dzieci do szkół, zaświadczy, jakie to piękne wiadomości przynoszą chłopcy rodzinom swoim, z dumą jakby oświadczając, „że przecie tak wczoraj pisało w *Kurjerze*“. I to jest praca obywatelska, to jest uczciwa służba publiczna, o której tyle szumnych frazesów słyszy się w każdej mowie kandydackiej pp. Lewakowskiego i Rewakowicza! Bo przecież niema tak naiwnych, powiedzmy nawet głupich, aby nazwiska tych firmantów *Kurjera* odłączali od rozkładczej, kreciej, roboty tego organu anarchji. Proszę przyjąć i t. d.“.

Teatr.

(„Przekupka warszawska“ obraz historyczny w 5. odsłonach Adama Bełcikowskiego.)

Onegdaj po raz drugi grano na scenie lwowskiej „Przekupkę warszawską“. Chcielibyśmy w stosunku do niej zająć obszerniejsze nieco stanowisko krytyczne, aniżeli to, które się określa zwykle słowami: „Przybyła do repertoaru naszego nowa, bardzo dobra sztuka niedzielna“ lub innym podobnym frazesem. Przedewszystkiem dlaczego niedzielna? Dlaczego dramat, do którego napisania natchnęły autora tragiczne, a zarazem pełne chwały i wstrząsające duszą każdego dobrego Polaka wypadki dziejowe, ma pokutować gdzieś na szarym końcu sztuki, w otoczeniu utworów, przystępnych wyłącznie dla nieokrzesanego proletarjatu? Niepotrzeba być na to szowinistą, ażeby kochać swój kraj, a zwłaszcza wtedy, gdy ten kraj jest tak piękny, tak smutny i tak magnetycznie pociągający ku sobie serca nawet w chwili swoich największych błędów, jak Polska.

Niestety przychodzi nam zapisać z głębokiem rozczarowaniem, że Lwów traktuje utwory w rodzaju p. Bełcikowskiego jako wyłącznie „niedzielne“. Onegdaj grano ten piękny dramat dopiero po raz drugi — a już widownia teatralna świeciła takiemi pustkami, jakby to było pięćdziesiąte przedstawienie. Kosmopolityczne nasze miasto pomimo swego urzędowego patrjotyzmu nie odczuwa wielkich chwil ojczystej historji, gasnąca lampa rzeczypospolitej, nad której grobem rozgrywały się sceny, może jedyne w dziejach cywilizowanej ludzkości, ma dla niego wartość materjału do niedzielnych widowisk i nic więcej... Jakże to nieskończenie smutne — tak smutne, że chcąc pisać o wczorajszym dramacie, mimowoli wychodzi się po za obręb artystycznej recenzji i pisze się artykuł o bezbarwności narodowej tego miasta, w którem po za skorupą polskiego języka trzeba będzie chyba w każdym człowieku dopatrywać się Niemca, Rusina, Ormjanina i Szweda stosownie do części składowych historycznego konglomeratu.

Sztuka p. Bełcikowskiego, owa „niedzielna“ bomba, przedstawia losy bohaterskiej dziewczyny warszawskiej, która oddaje ważne usługi sprawie narodowej u schyłku istnienia Rzeczypospolitej, przypadkowo demaskuje nawet szatańskie intrygi Michała Poniatowskiego, godnego następcy Radziejowskich i Radziwiłłów, poczem przeszyta kulą pruską umiera w obozie jenerała Kościuszki, a nad jej zwłokami pochylają się ostatnie sztandary niepodległej Polski. Na tle losów warszawskiej przekupki narysował autor szereg bohaterskich postaci tych czasów i kilka silnych scen, jak szturm stołecznego pospólstwa do zamku i śmierć zdrajcy prymasa. Sztuka p. Bełcikowskiego bardzo malownicza i napisana pięknym językiem, wywołuje w słuchaczu łzy rozrzewnienia i smutku i łez tych żaden Polak nie potrzebuje się wstydzić. Artyści nasi grali pięknie, a pani Stachowiczowa, która jak kwiat uroczo wygląda w roli bohaterskiej dziewczyny, zasługuje za swoją mistrzowską grę już nie na uznanie, ale na wdzięczność.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 22. marca.

(Stojałowski i Stojakowski.)

W tutejszym sądzie obwodowym karnym odbyła się w tych dniach rozprawa przeciwko robotnikom kolejowym Stojakowskiemu i towarzyszom, oskarżonym o udzielenie pomocy ks. Stojałowskiemu, dla ułatwienia mu ucieczki przed aresztowaniem do Węgier. Oskarżonych bronili adwokaci dr. Gross i dr. Seinfeld z Krakowa i dr. Chodacki z Nowego Sącza. Sprawa cała jest dostatecznie znaną czytelnikom, dla tego ograniczymy się do krótkiego sprawozdania z samego procesu. Głównymi świadkami obciążającymi byli Szymański i Muża, którzy byli wówczas konduktorami przy pociągu. Z początku byli oni współobwinieni i zostali nawet za karę przeniesieni do pociągów towarowych, lecz później zostali napowrót przywróceni do służby przy osobowych pociągach. Rozprawie przysłuchiwała się liczna publiczność.

Po odczytaniu aktu oskarzenia zeznaje obwiniony Kościerz, ów chłop, który odwiózł ks. Stojałowskiego, że nie był wcale przy aresztowaniu księdza na kolei; w nocy około g. pół do 2. przyszło trzech nieznajomych panów, którzy wynająwszy konie, kazali mu zaraz zaprzęgać. Ksiądz się położył, przykrył kocem i dopiero koło Muszyny, gdy wysiadł, poznał go Kościerz. Owych trzech panów nie może sobie przypomnieć i nie zna ich. Na zapytanie prokuratora, dlaczego u sędziego śledczego poznał ich, odpowiada Kościerz, że uczynił to dopiero pod presją, po kilku dniach więzienia śledczego (jako świadek) na życzenie swego ojca, który mu obiecywał, że skoro powie sędziemu nazwiska tych obcych panów, to natychmiast zostanie uwolniony. Kościerz nie znał tych panów.

Z zeznań innych obwinionych, jakoteż świadków okazało się dalej, że obwiniony Stojakowski w owym dniu, kiedy ks. St. uciekł, leżał chory w łóżku. Inni oskarżeni wypierają się wszelkiej winy. Żandarm Baudil, ten, któremu tak fatalnie powiodło się aresztowanie ks. St., zeznaje natomiast stanowczo, że Stojakowskiego poznał i że to on wraz z Karwowskim wcisnął się pomiędzy niego a księdza. Inni zeznają, że nikt nie stawiał przeszkody w aresztowaniu, lecz że przeciwnie ks. St. czekał nawet spokojnie chwilę na peronie na żandarma, który poszedł szukać urzędnika ruchu i dopiero po chwili odszedł bez przeszkody.

Po mowach prokuratora i obrońców wydał trybunał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od „zbrodni udzielenia pomocy zbrodniarzowi“. Setmajera, Brzezińskiego i Karwowskiego uznał winnymi przekroczenia z §. 307 u. k. i zasądził pierwszych dwóch na 5 dni aresztu, ostatniego na 8 dni. Prokurator zgłosił odwołanie i zażalenie nieważności. Oskarżeni Koścież i Karwowski pozostaną wskutek tego dalej jeszcze w więzieniu śledczem. Koścież siedzi już od 16. grudnia 1896 roku. Podobnie dwóch innych oskarżonych siedziało w śledztwie od pierwszych dni grudnia, inni zaś po jednym miesiącu.

Wybory z większych posiadłości.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Lwów 23. marca.

Wadowice. W okręgu Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice głosowało 35 wyborców. Otrzymał Herman Czecz-Lindenwald 35 głosów.

Wybrany został posłem p. Herman Czecz.

Rzeszów. W okręgu Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce głosowało 70 wyborców. Otrzymał p. Adam Jędrzejowicz 70 głosów.

Wybrany został posłem p. Adam Jędrzejowicz.

Stryj. W okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz 54 głosowało wyborców. Otrzymał p. Eugenjusz Abrahamowicz 54 głosów.

Wybrany posłem p. Eugenjusz Abrahamowicz.

Wybory do rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 23. marca. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych w śródmieściu zwyciężyli, jak się spodziewano, kandydaci liberalni Noske, Wrabetz, Kopp i Kronawetter. Antysemici pozostali w mniejszości. Zupełnie niespodziewanie zwyciężył w drugiej dzielnicy m. Wiednia (Leopoldstadt) kandydat liberalny radca dworu Kareis, który otrzymał 4795 głosów. Antysemita Dittrich pozostał w mniejszości, otrzymawszy 4656 głosów.

Gdy w Leopoldstadzie ogłoszono wynik wyborów, przyszło do rozmaitych ekscesów, podczas których uwięziono kilkanaście osób.

Wiedeń 23. marca. Podczas wczorajszych wyborów z kurji większych posiadłości w Czechach wybrani konserwatyści: Belcredi, Czernin, Palffy, Sylva-Tarouca, Wiedersperg, Wolkenstein, Sulc, Chotek, Deym, Lilgenau, Lazansky, Pabstmann, Mettal, Parish, Radimsky, Karol Maksymiljan hr. Zedtwitz, oraz wierno - konstytucyjni: Hartig, Baernreither, Fuerstl, Damm, Karol Maurycy hr. Zedtwitz.

Wiedeń 23. marca. Z większej własności wybrani: w Gorycji włoski liberał Verzegnassi: w Istrji włoski liberał Gambini; w Austrji górnej konserwatyści: Baumgartner, Falkenhayn, Hayden; z izb handlowych: w Gracu Ludwig (niemieckie stronnictwo ludowe), w Leoben Kupelwieser (dziki), w Tryjeście Basevi, postępowiec.

Wiedeń 23. marca. Przy wyborach ściślejszych w Tetschen w Czechach zwyciężył Fournier. Wedlich pozostał w mniejszości.

* * *

Jutro odbędą się wybory z wielkiej własności w Austji dolnej i na tem całe wybory do rady państwa będą zakończone.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 23. marca. Flotyla torpedowa połączyła się wczoraj z eskadrą wojenną turecką w Dardanelach.

Ateny 23. marca. Poseł rosyjski miał długą audjencję u króla Jerzego, który później powołał do siebie Delyannisa.

Ateny 23. marca. Zarządzono utworzenie milicji w celu ochrony miast.

Kanea 23. marca. Z powodu ciągle wzburzonego morza wojska francuskie będą mogły wylądować dopiero dzisiaj.

Kanea 23. marca. Wskutek polecenia rządu angielskiego major Bor pozostaje nadal w Kanei, aby oczekiwać na dalszy przebieg wypadków.

Stambuł 23. marca. Rząd turecki oświadcza, iż postawa Grecji wskutek wysłania wojska na Kretę obraża prawo międzynarodowe. Mocarstwa, które zagwarantowały nietykalność Turcji, postanowiły blokadę Krety. To postanowienie, powzięte w interesie Turcji, jest skutkiem przyjacielskiego stosunku sułtana do mocarstw. Postępowanie Porty zasługuje na uznanie.

Ateny 23. marca. Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski nakazujący utworzenie dwunastu nowych bataljonów piechoty, czternastu bateryj artylerji, jednego bataljonu inżynierji i sześciu kompsnij pociągowych.

Na gościńcu w Tesalji strzelali Turcy na wóz, na którym jechali dwaj korespondenci angielscy i jeden oficer grecki.

W sobotę stoczono walkę w Kandji. Tamtejszy konsul grecki na wezwanie admirałów opuścił to niasto.

Kanea 23. marca. W potyczce koło Malasca stracili Turcy dziesięciu zabitych i nie udało się im zaopatrzyć blokhauzu w żywność.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. marca. Ze Stambułu nadeszły tu wieści, iż czynią się tam przygotowania do nowych rozruchów ormjańskich.

Wielu podejrzanych Ormjan, o których władze tureckie sądziły, iż zginęli podczas ostatnich rozruchów, pojawiło się znowu w Stambule, zaopatrzeni w zagraniczne paszporty. Do policji nadchodzą zewsząd raporty wielce niepokojące.

Praga 23. marca. *Bohemia* donosi, iż hr. Badeni nosił się z myślą rekonstrukcji gabinetu austrjackiego i że chciał powołać do niego posła młodoczeskiego Kaizla. Zamiar ten napotkał atoli na przeszkody. P. Kaizl mianowicie w r. 1890 na socjalistyczno - słowiańskim kongresie zgodził się na program, który prokuratorja następnie skonfiskowała. Wskutek tego senat akademicki wytoczył Kaizlowi, jako profesorowi, śledztwo dyscyplinarne i według *Bohemji* ta właśnie sprawa ma być przeszkodą, dla której Kaizl nie może być powołanym do gabinetu. Doniesienie to brzmi wielce nieprawdopodobnie.

Berlin 23. marca. Pomnik Wilhelma I. odsłonięto wczoraj według programu, poczem odbyła się parada wojskowa. Na obiedzie dworskim wygłosił cesarz Wilhelm II. toast, w którym swego dziada stawiał jako przykład innym książętom niemieckim.

Rzym 23. marca. Dotychczas wybrano 320 kandydatów rządowych między nimi Zanardelliego i Giolittiego, oraz 75 konstytucyjnych opozycjonistów, 17 radykalnych i 18 socjalistów. Ściślejszych wyborów będzie 63, brakuje jeszcze 150 rezultatów.

Rzym 23. marca. W Bajano (Avellino) przyszło do rozruchów wyborczych. Jeden człowiek zabity, kilku rannych.

Paryż 23. marca. W izbie oświadczył minister Darlan w sprawie Artona, iż śledztwo prowadzone jest w szybkiem tempie, a parlamentu dotychczas nic dotyka żaden zarzut.

Wiedeń 23. marca. Jutro pod przewodnictwem cesarza odbędzie się narada gabinetowa.

Wiedeń 23. marca. Dyrektor kancelarji izby panów Jauner otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 23. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·02 do —·—, na jesień od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·21 do —·—, na maj-czerwiec od 6·30 do 6·31, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 3·21 do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·71 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—.

Spirytus. Od 15·90 do 16·—, na marzec od —·— do —·—.

Targ na bydło. Spęd 4589 sztuk, z tego z Galicji 173, płacono po 26·— do 33·— prima od 34·— do 34·50 za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·75, Węg. Kredyty 394·50, Anglobanki 153·—, Wiedeński „Bankverein“ 253·—, Unjony 286·—, Laenderbank 229·50, Sztacbany 343·50, Lombardy 84·62, Elbethale 264·25, Kolej północno-zachodnia 263·—, Tytuniowe 133·—, Rima 231·75, Alpiny 81·50, Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 44·50, Marki niemieckie 58·71.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. S. Starowiejski z Ustrobna. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. Hulimka z Mycowa. J. i W. Brandysowie z Wielkich dróg. F. hr. Hompesch z Rudnika, Dr. H. Welowiejski z Plejowy. L. Mikucki z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Strzelecki z Kukizowa. Dr. W. Szayna z Drohobycza. B. Pilatowski z Brodów. M. Jaworski z Ostrowczyka. J. Rogawski ze Schodnicy. L. Lasser z Gorlic. Z. Cieński ze Stanisławowa. D. Weygart z Podlisek.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu Hawranka, Lwów, Teatralna.

Subjekt fryzjerski zostanie przyjęty w Zakładzie Zimmera w Przemyślu.

Adwokat dr. Stern w Gorlicach poszukuje rutynowanego koncypienta.

Masło deserowe wysyłam w 5ciu klgr. paczkach opłacone za zaliczką 4 złr. C. Teifer nr. 51. Zaleszczyki.

Adwokat dr. Stanisław Schatzel w Brzeżanach poszukuje rutynowanego koncypienta.

Dam sto koron, kto wyrobi mężczyźnie z maturą posadę praktykanta w urzędzie. Bp. restante Przemyśl. 166

Młody mężczyzna z pięknem pismem poszukuje biurowego zajęcia w sądzie lub innych urzędach.

WIKTOR BERGER — LWÓW



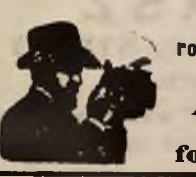
Akademicka 8.
Główny skład ROWERÓW i warsztat reperacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Rządca ekonom w sile wieku, rzutki, energiczny, hodowca bydła, wedle nowszych zasad biegły w uprawie roli i kartofli na wielką skalę, poleca się. A. L. poste restante Bołszowce. 137

Egzaminowana uczennica szkoły przemysłowej udziela pod korzystnemi warunkami lekcji robót ręcznych i rysunków. Adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Plohna. 172

Osoba młoda inteligentna, umiejąca dobrze krawiectwo, również w wolnych chwilach zajmie się gospodarstwem, poszukuje miejsca w domu obywatelskim na prowincji albo we Lwowie. Bliższa wiadomość w administracji. 167

WIKTOR BERGER — LWÓW



Akademicka 8
rozsyła gratis cenniki illustrowane APARATÓW i przyborów fotograficznych.

Prośba. Rodzina, która dziś znowu ośmiela się zaapelować do litościwego serca spółczujących bliźnich, to jest matka mająca swoich troje dzieci i troje, które pozostały bez opieki ojca i matki, nie mająca ich czem pożywić, błaga o litość i miłosierdzie nad sierotami, bo inaczej zginąć wśród nędzy zmuszona wraz z dziećmi, a Bóg te datki w niebie policzy. Gertruda Ziegler, vel Kaczubka l. 11, Zasanie w Przemyślu. 168

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

H. K. Upraszam o jawną korespondencję, na anonimy odpowiadać nie zwykłem. H.

„Bałłabanówka"

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski,

poleca

Karol Bałłaban

Lwów, ul. Halicka 23.

Pocztą dwie butelki 5 kilogramów.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą** i **oczyszczona** żytniówka, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10. marca 1891.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji na uniwersytecie lwowskim.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N.



Od roku 1859 specjalna fabryka dla **gatrów tartakowych** i **maszyn do obróbki drzewa.**



Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM** ... w aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy.** 11 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Zarząd wapienników miejskich

w Podgórzu 1130 1—13

ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje jak dotychczas i nadal wszelkie zamówienia na

Wapno skaliste

dla Lwowa i okolicy

za pośrednictwem swego zastępcy

Wgo H. DATTNERA

właściciela Biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego

we Lwowie, Gródecka 3 a. Telefon nr. 390.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na **żółtym papierze**) jest zamknięta.



Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony



Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Prawdziwe berneńskie sukna.

Odcinek 3.10 m. wystarczający na ubranie męzkie kosztuje tylko zł. 3.10 z dobrej, zł. 4.10 z dobrej, zł. 4.80 z dobrej, zł. 6 z lepszej, zł. 7.75 z b. dobrej, zł. 9 z b. dobrej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej owczej wełny.

Odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10. Materje na zarzutki, loden, peruwienne, dosking, materje na mundury urzędników państwowych i prywatnych, najlepsze kamgarny i szewioty wysyła po cenach fabrycznych, jako rzetelny znany

skład fabryczny sukna Kiesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostawa wedle wzoru 564 1—14

Uwaga. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności szczególnie na to, że materje **sprowadzone wprost** są tańsze, jak zamawian u **pośredników.** Firma **Kiesel-Amhof w Bernie**, wysyła wszelkie materje **po prawdziwych cenach fabrycznych** bez dodatku na rabat dla krawców, który tak obciąża kupujących.

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3

poleca

wszelkie nasiona zboża, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, sikawki, przybory pożarne i węgiel kamienny.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej.

Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych. 1194 1—7

Sadzonki chmielowe najszlachetniejsze wprost z Zatca.

KAPELUSZE

męskie, angielskie i Habiga: miękkie i sztywne fasony od 1.50, damskie, ogrodowe do podróży i marynarki od 1.50.

Dziecięce czapeczki (Boulero) białe i kolorowe.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki 8, (róg Hetmańskiej). 3

Zarząd Dóbr Siechów poczta Sokołów koło Stryja

poszukuje 1277 1—3

rutynowanego ekonoma na ordynarję.

Uprasza się o odpisy świadectw.

SATYNKI, CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyła.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu, 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 8.

poleca swój



SKŁAD ZEGARÓW kieszonkowych i stołowych ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. BULSIEWICZ w Bochni.**

1278

Bezpłatne

Biuro zamówień

fachowych i zawodowych ludzi, jak: Ekonomów, rządców, prywatnych nauczycieli itp. bezpłatnie dla pracodawców. Zarazem Biuro to **anonsuje** dla kupna i sprzedaży realności, majątków, produktów, wyrobów i towarów handlowych, także otwarcia lub zmiany lokalów itd. we wszystkich żądanych dziennikach (pojedyńczo lub razem) za opłatą kosztów druku **zniżonej ceny** jaka przysługuje biurowi anonsów. Na żądanie przyjmowanie ofert lub zgłoszeń dla interesowanych osób, dawanie adresów, informacyj itp. ułatwienie za wynagrodzeniem według umowy. Każde zlecenie uskutecznia się spiesznie i życzliwie. Biuro posad i anonsów „Impreza", Lwów ulica Sykstuska 30. Godziny dla ustnej rozmowy tylko od 9 do 11 rano.



M. KORKES, skład maszyn rolniczych

Lwów, Gródecka 10.

Poleca się łaskawym względom przy nadchodzącym sezonie na **pługi, siewniki**, znanej fabryki **Krausa, Praga-Bubna, pługi 3 skibowe i brony przewozowe patentu Cervinki, sikawki Smekala,** również **młynki polskie najnowszego systemu po złr. 28 wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy** skórzane do maszyn i **wszelkie artykuły techniczne** 1211 1—?

Wszelkie **reperacje** w zakres wchodzące przyjmuje się w najniższych cenach.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłuonego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Zwraca się uwagę Szan. zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych, że

„PYROLINY"

wyłączny skład znajduje się u

ALOJZEGO HÜBNERA, Lwów, Rynek 38.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatne. 1280 1—?

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. kwietnia 1897 na losy regulacji Cisy po złr. 3.25 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 100.000 w. a.

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·80 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

BENEDICTINE

OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.



Przez lekarzy polecona.

Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: *A. Legrand aîné*

Ostrzega się przed domokrąztwem.

Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:

Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).
Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Pod gwarancją czysta

najwyższemi nagrodami odznaczona 1061 1—7

Thomasa mączka fosfatowa

z czeskich i niemieckich hut Thomasa

jest najskuteczniejszym i najtańszym nawozem fosfatowym.

Zawartość cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego się poręcza.

Dla wszelkich rodzajów roli

dla zasilenia ubogich w fosfor gruntów, dla wszelkich rodzajów zbóż, buraków, rzepaków, pól pod konicz i lucernę, dla winnic, plantacji chmielowych, łąk, ogrodów warzywnych, ogrodów, najbardziej zaś dla łąk odpowiedni.

Przewyższa co do trwałego skutku **wszystkie superfosfaty.**

Wypadkowo brakującą ilość cytratowej rozpuszczalności kwasu fosforowego się zwraca.

Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie wyjaśnienia na żądanie do usług.

Pytania i zamówienia należy adresować do

Reprezentacji Bióra sprzedaży mączek fosfatowych

z czeskich hut Thomasa w Pradze.

JÓZEF KARRACH, Lwów, Syktuska 26. Telefon 408.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.